

Świąteczne zaćmienie umysłów

29 grudnia 2020

Od ponad roku świat żyje „covidem”. Przez ten czas pojawiały się zarówno rzetelne informacje o wirusie SARS-CoV-2 i chorobie przez niego wywoływanej, jak i fake newsy oraz przeróżne teorie spiskowe, które niczym wirus infekowały ludzkie umysły. Niektórzy nie wierzą w SARS-CoV-2, inni panicznie się go boją. Pikanterii całej sytuacji dodaje wejście do powszechnego użytku szczepionki przeciwko temu koronawirusowi. Szczepić się, czy się nie szczepić? Oto jest pytanie XXI w.

Muszę przyznać, że sama mam mieszane uczucia, co do szczepionki i wpływu SARS-CoV-2 na ludzkie zdrowie, ale to, co zobaczyłam na „własnym podwórku” bezpośrednio przed tegorocznymi Świątami Bożego Narodzenia, jak i w ich trakcie, mocno zmodyfikowało moje postrzeganie pandemii.

Okazało się, że choć każdy z moich bliski doskonale znał wszystkie zalecenia Sanepidu i apele Rządu odnośnie kontaktów międzyludzkich zwłaszcza w okresie świąt, prawie nikt się do nich nie stosował. Świąta, świąta i po świątach, ale nie po konsekwencjach lekkomyślnych zachowań, które zaowocowały zainfekowaniem kilku osób z mojej rodziny.

Pierwsza ofiara „świątecznej gorączki” zaraziła się najprawdopodobniej podczas „szału świątecznych zakupów”. Organizatorka rodzinnej Wigilii nie mogła przecież wypaść blade podczas tak ważnej uroczystości. Rodzinna Wigilia na szczęście się nie odbyła, ponieważ objawy infekcji u zakażonej pojawiły się wcześniej, ale zdążyła ona już zarazić dwie kolejne osoby, u których Covid-19 znieścaka dał o sobie znać dopiero po tygodniu doskonałego samopoczucia.

„Do nas nie przyjedziecie? Przecież nic wam nie jest. Musicie przyjechać!”, „Dobrze się czujecie, więc jesteście zdrowi”,

„Będzie nam przykro, jak się nie spotkamy w święta” – teksty zapewne każdemu dobrze znane, zachęcające do kontaktów, usypiające naszą czujność, wywierające presję, powodują, że podejmujemy ryzykowne zachowania, których konsekwencje odczuwa się jeszcze długo po świętach.

Z „własnego podwórka” zebrałam informacje o objawach, których doświadczały znane mi osoby podczas chorowania na COVID-19. Większość z nich przeszła zakażenie ze stanem podgorączkowym, bez wysokiej gorączki powyżej 38 stopni Celsjusza, ale z poczuciem długotrwałego osłabienia i dużym spadkiem kondycji oraz bólami mięśni. Często była także utrata smaku oraz węchu. Kilka osób (w tym kilkunastoletni chłopiec) doświadczyło uciążliwego, gwałtownego, suchego kaszlu, ale ten objaw był zdecydowanie rzadszy. Jedna osoba powyżej 50 roku życia leczona przez dwa tygodnie antybiotykami trafiła w ciężkim stanie do szpitala, gdzie podłączono ją do respiratora. Mężczyzna jest już w domu, ale ma uszkodzone płuca i przyjmuje leki na rozrzedzenie krwi. Pojedyncze osoby doświadczały problemów żołądkowo – jelitowych.

Można w „covidzie” wierzyć lub nie, iść na szczepienie albo zupełnie pominąć ten temat. To zależy od nas, tak jak i szczypta zdrowego rozsądku, którym pomimo osobistych przekonań o pandemii powinien się wykazać każdy z nas, zwłaszcza w okresie świątecznym. Przed nami Sylwester, kolejna okazja do świętowania lub zarażania innych wirusem. Nasze prawa i wolność osobista mogą oznaczać dla kogoś chorobę, a nawet śmierć. Pamiętajmy o tym i nie pozwólmy, aby świętowanie przysłoniło nam zdrowy rozsądek i myślenie, zwłaszcza o ludziach wokół nas.

Autorstwo: JZ

Źródło: WolneMedia.net